

30.01.2021r. – wieczorne Marian - Bóg daje wzrost i my wzrastamy

Bóg daje wzrost i my wzrastamy

30.01.2021r. – wieczorne

Chciałbym, żebyśmy teraz na tym wieczornym mogli sobie porozmawiać o „konsekwencjach braku rozwoju duchowego i widzialnego” i „konsekwencjach rozwoju duchowego i widzialnego”. Są konsekwencje w jedną i w drugą stronę.

W Ewangelii Jana, w 15 rozdziale, będziemy chcieli przeczytać to w tym kontekście właśnie, abyśmy zobaczyli, jak mocne są Słowa Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a przecież one mówią o czymś bardzo ważnym dla nas. Albo – albo. Jezus nie mówi: no, jakoś tam będzie; On pokazuje: albo – albo. Jeżeli tak, to będzie tak; jeżeli tak, to będzie tak – i nie ma nic innego. A więc to wstrząsające jest w sumie. My czasami czytamy sobie Ewangelię Jana i mówimy: taka Ewangelia miłości, a tu pełno wstrząsających słów, które pokazują, że: albo będziesz iść za Panem i się uratujesz, albo nie i zginiesz. No i tu Pan Jezus mówi:

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec Mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we Mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc.”
(Jana 15,1-2)

A więc, jeżeli ktoś jest wszczepiony w Chrystusa, a nie wydaje owocu... To nie jest tak, że człowiek sobie myśli: a, jestem chrześcijanin, umiem się modlić, chodzę na zgromadzenia, to przecież dobrze już chyba wszystko jest. A owoc cielesny, zmysłowy – wojny, swary, kłótnie, stawianie na swoim, upartość, zawziętość, egoizm – dalej kwitnie na tych gałązkach pełno tego. A człowiek mówi: no, ale przecież jestem wierzący, wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. No, demony też wierzą i drżą, wiedząc o tym, że jest Synem Bożym. A człowiek często nie drży, no bo co tam... A więc Jezus mówi, że jeżeli jesteśmy poddani i owocujemy, bo trzymamy się Pana, trwamy w Panu, korzystamy z Pana, to Ojciec troszczy się

o nas, żebyśmy więcej owocowali. A więc Bóg jest zainteresowany wzrostem, rozwojem, On nie jest zainteresowany tym: no, wszczepiłem cię, pojawił się już jakiś owoczek, to już wystarczy, możesz sobie już się cieszyć, masz owoczek, jest

w porządku. Bóg mówi: nie, Ja chcę, żebyś obficie owocował – trzydziesto-, sześćdziesięcio-, stukrotny – aby ten owoc był wydawany.

„Wy jesteście już czyści dla Słowa, które wam głosiłem; trwajcie we Mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze Mnie nic uczynić nie możecie.” (Jana 15,3-5)

Jesteśmy w firmie, pracujemy, zdajemy sobie sprawę, mamy na utrzymaniu rodzinę, liczne dzieci, bo przecież było, aby rozradzać się, napelniać ziemię, a więc mamy liczne rodziny, jesteśmy w tej pracy... No i teraz słyszymy, że jest ogłoszenie i szef mówi: ci, którzy będą pracować wydajnie, będą zainteresowani, żeby ta firma dalej się rozwijała, tych będę zachowywał i będę ich wspierał, żeby dalej się

rozwijali; ale tych, którzy będą sobie byle jak chodzić, byle co robić, to będę zwalniał z firmy. I co wtedy? Jak się czujesz? No, czujesz, że jest zagrożenie – przestaniesz zarabiać, twoja rodzina wpadnie w ubóstwo. Przestaniesz korzystać z tego, to doprowadzisz siebie i swój dom do upadku. To jest to samo, kiedy nie trwamy w pracy dla Pana – doprowadzamy swoje domy do ruiny, do rozpadu duchowego i te domy nie są funkcjonalne, one nie owocują dla Boga, one są pozamykane, są zamknięte gdzieś tam w biedzie, w odstępie. Ale człowiek ma wtedy poczucie, zdaje sobie sprawę, że to jest rzeczywiście; Jezus to mówi i wielu to czyta, i wcale nie podchodzi do tego rzeczywiście. Wcale nie podchodzą, że tak jest. Przeczytawszy, idą dalej i nie ma tematu. Tak, jakby Jezus nie powiedział, że: zwolnię cię, wyrzucę cię z pracy i nie będziesz tutaj więcej, jeśli nie będziesz dla Mnie żyć i owocować. I wielu naprawdę nie wynosi z tego tekstu w ogóle nic takiego, czują się swobodnie – przeczytawszy, idą sobie dalej, mimo tego, że nie ma tego, co powinno być. Nie ma miłości, nie ma radości, nie ma wdzięczności, nie ma pokoju, no i tak dalej, i tak dalej... A człowiek mówi: ale jest dobrze. To kto określa, co jest dobrze? Ojciec. Właściciel tego wszystkiego.

„Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze Mnie nic uczynić nie możecie.” (Jana 15,5)

A więc Jezus mówi w ten sposób: kto trwa we Mnie, ten wydaje wiele owocu, po tym rozpoznacie, że trwacie we Mnie, gdy będziecie widzieli, jak coraz więcej owocujecie, jak coraz więcej widać w was tej chwały. A jeśli nie, to Ojciec odetnie. I co się dzieje z tymi, których Ojciec odcina?

„Kto nie trwa we Mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną.” (Jana 15,6)

Ojciec odcina, gałąź odpada, wszyscy tacy są zbierani i wrzucani do ognia. To, co się nie nadaje, to, co nie owocuje, nie funkcjonuje dla chwały Ojca, to zostaje odcinane

i wyrzucane – taki jest Bóg. Tak wygląda konsekwencja działania Bożego. A ludzie sobie myślą: a... chrześcijaństwo, a... zabawa, a ja sobie trochę pobrykam, ja się trochę pobawię, ja nie mam czasu tak bardzo żyć dla Boga, ja mam większe interesy, większe sprawy... I tak sobie bokiem, i coraz mniej, coraz mniej... A potem: ciach –

i usycha człowiek. Jak nie ma dostępu do Chrystusa, to usycha, nie ma życia. Nikt nie ma sam w sobie życia. A więc człowiek odcięty – już koniec – skazany na gehennę. A człowiek sobie tak lekko czyta i przechodzi... A tu są potężne – wspaniałe, ale i straszne – wiadomości podane przez Pana Jezusa Chrystusa. No bo, jeżeli odcina Ojciec, to Ojciec decyduje, że to już się nie nadaje i to idzie do gehenny, i koniec, i już nie ma możliwości drugi raz być wszczepionym w Chrystusa. Ojciec decyduje o tym i On wie, jak z kim postąpić, a więc bójmy się Boga

i zastanawiamy się nad tym, czy my wykorzystujemy trwanie w Chrystusie, żeby żyć, czy sobie lekceważymy to trwanie i sobie myślimy: a, ja tam jestem wierzący, czytałem Biblię, pomodliłem się, czy coś, i w porządku wszystko jest. Ale przecież Bóg oczekuje czegoś więcej od nas niż faryzejstwa. Oczekuje dzieciństwa, żebyśmy byli jak dzieci Jego – żebyśmy byli wdzięczni, zadowoleni, szczęśliwi. A więc mamy poważne informacje, które są wstrząsające, ale zarazem dające otuchę, że z Nim damy sobie radę, że to Jezus, pracując w nas, wywołuje w nas rozwój, owocowanie, a więc Jemu chwała i Jemu wdzięczność, i Jego Imię wzywamy szczerze, wołajmy Pana zawsze. Przecież od Niego zależy, czy będziemy zachowani w tym krzewie winnym. A więc dziękujmy Panu naszemu za wszystko, dziękujmy Mu, żeby dalej czerpać z Niego i żeby więcej było owocu, żeby Ojciec widział, że my owocujemy, i żeby, dbając o nas, oczyszczał nas jeszcze od różnych dziczek, żebyśmy obficie żyli dla Pana. I chwała Bogu, bo tak jest to możliwe, dzięki Jezusowi Chrystusowi.

W Ewangelii Łukasza, w 11 rozdziale i 23 wierszu:

„Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie...” I znowu mamy to samo. **„...A kto nie gromadzi ze Mną, rozprasza.”** (Łuk. 11,23)

Jeżeli ktokolwiek z nas nie gromadzi z Chrystusem, ten już rozprasza. Przynajmniej siebie rozprasza. Siebie odłącza od tego, co cenne, wieczne i prawdziwe. Przynajmniej siebie, ale potem i innych, bo są rozmowy dziwne między wierzącymi ludźmi – a o czym? O tym rozproszeniu, o tym odchodzeniu, coraz więcej zainteresowania światem, coraz mniej Bogiem, coraz więcej o tym, o tamtym,

a o Bogu już nie ma co pogadać, bo człowiek nie doświadcza tych Bożych spraw. Jezus mówi: kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie. A więc znowuż Jezus stawia sprawę oczywiście – albo ze Mną, albo przeciwko Mnie, a jak przeciwko Mnie, to zginiesz. A więc, jak ma być, żebyśmy nie byli przeciwko Jezusowi? Mamy trwać

w Nim i owocować. Bo Pan jest zainteresowany nami po to, żebyśmy wydawali owoc. Nie po to, żebyśmy byli, tworzyli gałęzie, robili zasłonę dla innych zaciemniającą, ale byśmy byli tymi, którzy owocują, którzy wydają owoc.

Ewangelia Łukasza, 15 rozdział 7 wiersz:

„Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania.” (Łuk. 15,7)

Niebo docenia rozwój, niebo widzi rozwój – jak się grzesznik upamięta, to wtedy dla nieba jest to dziecko Boże na ziemi. I w niebie się radują, bo pomnażają się, Boże dzieci się rozwijają, wzrasta liczba Bożych dzieci na ziemi. Niebo się raduje

z rozwoju. No i my też. Gdy się grzesznik upamięta, też się radujemy, bo człowiek wyszedł, opuścił tę strefę pustki, pustego życia i rozpoczyna życie dla chwały, dla Pana. A więc rozwój zawsze wywołuje radość – w niebie i na ziemi. Gdy prawdziwie ludzie się nawracają, świat zyskuje. Bo zyskuje pośród siebie ludzi, którzy poznając Jezusa, są w stanie powiedzieć temu światu o Jezusie i Go pokazać. A więc potrzebne jest światło, żeby jak najwięcej Bożych dzieci się urodziło i żeby coraz więcej światła na tym świecie świeciło w tych ciemnościach, żeby ludzie mogli zobaczyć, że jest możliwość, że jest szansa uratowania się.

W I Liście do Koryntian, w 3 rozdziale. Słuchając Jezusa, kiedy my wierzymy Jemu, to rzeczywiście z drżeniem i bojaźnią zaczynamy wypełniać zbawienie, które dostaliśmy. Nie jest ono dla nas zabawką, którą się pobawiliśmy i odłożyliśmy, tylko rzeczywistą bitwą o naszą wieczność, bo wiemy, że od tego zależy, gdzie będziemy całą wieczność. Nie trochę, nie sto milionów lat, czy ileś, tylko całą wieczność. A więc czytamy tutaj, w tym 3 rozdziale 6 i 7 wiersz:

„Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost.” (I Kor. 3,6-7)

I znowuż mamy Boga zainteresowanego wzrostem. Jak wygląda twoja i moja sprawa w tym wzroście, w tym rozwoju, w tym dorastaniu według upodobania Boga, który rozpoczął to? Tak jak ziarno rzucone do ziemi, jeśli nie obumrze, nic z tego ziarna nie będzie, a jeśli obumrze, zacznie rosnąć i zacznie wydawać plon. A więc my umarliśmy w Chrystusie, by owocować. To nie jest to, że ja sobie mam chrześcijańskie życie i ja sobie jakoś żyję. Żyjąc, mam owocować, bo po co Panu puste gałęzie w ogrodzie Jego? Potrzebuje On takich, które będą mówić o Jego fachowości, którą otacza to całe drzewo, czy ten cały

krzew, który owocuje dla Pana, dla Boga. A więc mamy wzrastać, rozwijać się.

List do Rzymian, 1 rozdział 16 i 17 wiersz:

„Albowiem nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie.” (Rzym. 1,16-17)

Ale teraz wiemy, że wiarę skąd? Wiara jest przez słuchanie, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe. A więc, kiedy słucham Słowa Bożego, kiedy czytam Boże Słowo, kiedy nim się zajmuję, kiedy trawię to Słowo, to wiara moja rośnie. A więc Bogu zależy, żeby wiara nasza rosła, abyśmy wzrastali w wierze. Ale jak będziemy wzrastać? Siedząc i sobie zbijając baki, czy myśląc sobie: no, poczytam trochę... Czy po to, żeby właśnie tak żyć? Żeby tak żyć, to wtedy wiara nasza znowuż weźmie coś następnego, zacznie tym żyć i znowuż urośnie, i sięgnie po dalsze elementy. To jest cały czas rozwój, a nie, że my uwierzyliśmy i już koniec, finał – siadamy, może na początku się trochę cieszyliśmy, ale potem siadamy i już jesteśmy: no, ciekawe, co dzisiaj będzie? Nie: życie, tylko: ciekawe, co dzisiaj będzie. Taka ciekawostka. A, to będzie dzisiaj, a było to, ach... Wiara potrzebuje żyć. Wiara bez uczynków martwa jest. Wiara potrzebuje żyć, żeby dalej rosła. A więc my potrzebujemy żyć, żeby rosła. A Bogu się podoba, gdy rośniemy, a nie gdy karłowaciejemy. A więc rosnijmy, aby się Bogu podobać, bo jeśli będziemy karłowacieć, Bóg nie ma upodobania w tych, którzy się cofają i karłowacieją, tylko w tych, którzy wzrastają i wydają owoc. A więc jest to dla nas oczywista sprawa, że żeby tak wzrastać, rozwijać się, to potrzebujemy czytać Pismo. Po co czytamy Biblię, jak Paweł pisze w Liście do Tymoteusza? Żeby co? Żeby coraz więcej rozumieć. Wykrywać błędy, usuwać to, co jest złe w nas. To jest rozwój. Człowiek, który czyta Biblię i nie korzysta już z niej, to znaczy, że już jest poskładany we wszystkim i powinien być doskonały. A więc siedzi między nami i my już patrzymy: to jest dopiero człowiek, który osiągnął wszystko, już nie musi się rozwijać... Nie ma ani jednego. Ani jednego.

W II Liście Piotra, 3 rozdział 18 wiersz:

„Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu niech będzie chwała teraz i po wieczne czasy.” (II Piotra 3,18)

A więc spodziewamy się w zgromadzeniu, że każdy z nas, którzy bierzemy udział w tym zgromadzeniu, będzie wzrastać, rozwijać się, coraz bardziej będzie – kim? Coraz bardziej będzie podobnym do Jezusa Chrystusa. To jest obowiązkowe wzrastanie. To nie jest: chcesz czy nie chcesz. Ci, którzy tego nie robią, giną. Ginę. Niestety, Pan odcina, finisz. Pan nie będzie żałował. Jak ty nie żałujesz swego życia wiecznego, to Pan nie będzie żałował ciebie. Jak tobie nie zależy na Nim, to dla czego Bogu ma zależeć? Przecież Bóg i tak jest zawsze, to nam musi zależeć na życiu wiecznym i my musimy okazać to, że jesteśmy tym zainteresowani. Prawdziwie zainteresowani.

List do Kolosan 1 rozdział. Mnóstwo do roboty jest. Bracia i siostry, w dzisiejszych czasach, dniach, jest takie rozpasanie ludzkie, takie zagubienie ludzkie, że to już jest ściernisko jakieś, pełno jakichś chwastów, różnych rzeczy rośnie, a mało widać pszenicy, mało widać szlachetnego doświadczenia w człowieku. A więc trzeba się ratować i to natychmiast. Usuwać te wszystkie rzeczy i ratować się w Panu, bo to jest Prawda. Walka się toczy o całą wieczność, a nie o chwilę. I człowiek szybko musi się wziąć do tego, żeby z Bogiem załatwić swój temat. Żeby przestać bawić się z Bogiem i udawać, że się jest wierzącym, i że coś się robi. Bóg wie, co najlepiej zrobić, a Jego owoc jest szlachetny, jest czysty. To nie jest pomieszany owoc, tam nie ma kwasu i słodkości. Tam jest charakter

Chrystusa, dzieło Chrystusa. I w tym Liście do Kolosan, 1 rozdział 6 wiersz, czytamy:

„W ewangelicznym Słowie Prawdy, które was doszło; tak dzieje się to zarówno na całym świecie, jak i pośród was od tego dnia, kiedy usłyszeliście i poznaliście łaskę Bożą w Prawdzie, że ona wydaje owoc i rośnie.” (Kol. 1,5-6)

A więc my cały czas wzrastamy i coraz więcej kosztujemy, poznajemy, coraz więcej doznajemy i coraz więcej możemy opowiedzieć o tym, co się dzieje naprawdę, kiedy mamy społeczność z Bogiem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem. I to jest bardzo ważne, byśmy dorastali, by kolejni wierzący, bracia i siostry, mogli coraz więcej powiedzieć: co to jest żyć z Bogiem w społeczności? Co się dzieje w człowieku, gdy żyje z Bogiem w społeczności? Nie litera tylko i coś tam, tylko: co naprawdę się dzieje, gdy człowiek żyje w społeczności z Bogiem, jaki wpływ jest Boga, co On czyni w człowieku, czego się dotyka, co usuwa, czym się zajmuje? My już musimy to wiedzieć, bo przecież nami się zajmuje. A więc, kiedy Bóg zajmuje się nami, to my doznajemy sami osobiście, co On pokazuje, że Mu nie pasuje, a co podoba Mu się i czym teraz się zajmuje, a co niszczy, usuwa. Ale my musimy rozumieć, że my nie jesteśmy jak tylko dodane martwe członki – masz dwie ręce, to dam ci jeszcze cztery ręce – i co z tego, jak one martwe? Nic nie robią, tylko wiszą na tobie. Tak jest

z ludźmi, którzy uwierzyli, stali się częścią zboru i wiszą na zborze, zamiast funkcjonować w zborze – budować się, umacniać się nawzajem, wspierać, pomagać, służyć, radować się, spotykać się, uwielbiać Boga – żyć, normalnie żyć. Tak jak żyją Boże dzieci, napełnione Duchem Świętym. A więc rośniemy, we wszystkim rośniemy, i to jest piękne, że dostaliśmy w Chryście wszystko, ale dorastamy, rośniemy. I to jest coś, czego potrzebujemy. Człowiek potrzebuje rosnać, każdy z nas; w pracy, czy gdzieś, człowiek poznaje to, czy tamto, żeby go bardziej docenili, żeby móc więcej zarobić, żeby ludzie zobaczyli, że sobie poradzę i z tym, i z tamtym; a więc fachowość, zaczynają mnie cenić, nie zwolnią mnie, bo przecież potrzebuje mnie firma, jestem porządnym pracownikiem; i człowiek się czuje taki spokojny wtedy. A przecież w duchowych wymiarach tym bardziej powinniśmy tak funkcjonować.

II List do Tesaloniczan, 1 rozdział 3 wiersz:

„Powinniśmy zawsze dziękować Bogu za was, bracia. Jest to rzecz słuszna. Wiara wasza bowiem bardzo wzrasta, a wzajemna miłość wasza pomnaża się w was wszystkich.” (II Tes. 1,3)

Jakież to szczęście, kiedy my widzimy, jak to wszystko rośnie, jak się pomnaża, rozwija, jak zbór staje się coraz bardziej czysty, chwalebny. Jak bracia i siostry żyją w miłości wzajemnej, w zgodzie, jak tęsknią do siebie nawzajem, jak doznają, że zostali złączeni w Chryście Jezusie więzami o wiele szczególniejszymi niż te wszystkie ludzkie więzy, bo wiecznymi, nie chwilowymi. A więc zobaczcie, co to jest naprawdę, jakie to jest wspaniałe, co Bóg uczynił dla nas w Chryście, i jak to wzywa nas do oddania się temu. Żebyśmy, poznając to, oddali się. Ludzie nie poznają ani Ojca, ani Syna, i nie oddają się, ponieważ nie widzą, żeby było to celowe – oddać się tak w pełni Ojcu i Synowi, żeby cieszyć się wspólnotą, społecznością

z Ojcem i Synem, bo nie poznają, nie mają czasu poznawać, zajęci są wieloma rzeczami, ale nie ma czasu na najważniejsze. Jak Bóg działa w pracy, jak Bóg działa w szkole, jak Bóg działa w małżeństwie, jak Bóg działa w zborze, jak Bóg działa, kiedy idziesz, jak Bóg działa, kiedy śpisz? Bo On, nawet kiedy śpisz, daje ci wzrost

i budzisz się jeszcze bardziej zdeterminowany, żeby podążać dalej w ten sposób. Nawet jak wróg atakuje, to i tak Bóg daje wzrost, bo uczysz się nie iść za wrogiem, ale iść za Bogiem.

I List do Tymoteusza, 4 rozdział 15 i 16 wiersz:

„O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają.” (I Tym. 4,15-16)

Kiedy Tymoteusz miał nauczać Słowa Bożego, ci, którzy go słuchali, powinni widzieć, jak on rośnie pod wpływem tego Słowa; bo to jest największa zachęta, jakąkolwiek można zobaczyć, gdy słyszysz słowo i widzisz rosnącego kaznodzieję, który się rozwija zgodnie z tym słowem. A więc widzisz pierwszy obraz, że słowo działa, wpływa i rozwija, i człowiek dorasta coraz bardziej do wymiarów Chrystusowych.

I o to się troszczył Paweł, żeby w ten sposób Kościół był pouczany i wprowadzany w kosztowność Prawdy. Abyśmy wiedzieli o tym, że to jest sprawa dla Boga, że to nie jest sprawa człowieka, że człowiek sobie może to zrobić, tamto zrobić

i załatwiony temat jest. Tylko to jest sprawa o to, by rosnąć, rozwijać się, wzrastać, tężeć, być coraz bardziej krępkim w Panu, mieć więcej siły, ochoty i świętej determinacji, by budować, by czynić to, co jest pożyteczne, co jest miłe Bogu. Żeby przestać kręcić się koło siebie: ja, biedny grzesznik; bo już dość ma Bóg tego kręcenia się koło siebie. Ja, biedny grzesznik... Biedny grzesznik umarł wraz

z Chrystusem na krzyżu. Biedny grzesznik skończył już swoje jęczenie tutaj

i narzekanie. Teraz żyje dziecko Boże, napełnione Duchem Świętym, idące

w kierunku wieczności. A więc już kończy się jęczenie i narzekanie; jak zgrzeszysz, to wtedy przychodź i pokutuj, ale nie na tym to polega, że cały czas będziesz jęczeć

i mówić: no tak, jestem biedny, jestem biedny... I co? Przekonasz Boga, że trzeba cię zostawić w spokoju, bo jesteś biedny już dwudziesty rok? A więc – rozwój, wzrost, chwała. Tak, jak mówiliśmy – świat się rozwija, wszystko się dzieje; kiedyś takie telefony, teraz takie telefony, teraz to, tamto, jeszcze coś, jeszcze tam, na niebie będą pokazywać... się rozwijają aż tętni tam. A co chrześcijanie? Też się rozwijają, tylko w tym odpowiednim kierunku, w coraz bardziej widoczny sposób.

List do Kolosan, 1 rozdział 28 i 29 wiersz:

„Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie; nad tym też pracuję, walcząc w mocy Jego, która skutecznie we mnie działa.” (Kol. 1,28-29)

A więc wszystko to Bóg czyni po to, żeby nas pociągnąć jeszcze bardziej do Siebie, a wszystkie służby, jakie są wykonywane, są po to, żeby ludzie dorastali do wymiarów Chrystusowych, do doskonałości Chrystusa. Zbór, który nie jest zajęty tym, tylko jest zajęty, aby odbyło się zgromadzenie, żeby ludzie byli zadowoleni, żeby mieli swój akt religijny odbyty, i później, żeby dalej sobie szczęśliwie żyli dla samych siebie – taki zbór idzie w upadłość, idzie w zgubienie. Cały zbór nieraz jest odcinany. Całe zbory są odcinane przez Boga, bo nie ma już tam nikogo, kto by trwał

w Chrystusie. Żeby zbór trwał w Chrystusie, potrzebuje należeć do tego Chrystusa

i żyć w nauce Jezusa Chrystusa, żyć dzięki Jezusowi Chrystusowi. Nie być zbozem, który coraz więcej świata ma w sobie, ale coraz więcej chwały, coraz więcej miłości wzajemnej, dobrych Bożych relacji, służenia sobie nawzajem, bo po to zostaliśmy powołani. A więc Paweł mówi: walczę, żeby tak było, żeby ludzie, którymi się zajmuję, żeby oni rośli coraz bardziej, żeby było widać coraz bardziej ich wierzących, zwycięskich, żyjących dla Boga, radujących się tym, że należą do tak wspaniałego Stwórcy nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych, który potrafi wszystko uczynić. Dzięki Bogu za to.

List do Filipian 3 rozdział. Mamy tu Pawła, tak jak dzisiaj było czytane, który uznał za śmieci

wszystko, co zyskał swoją siłą, swoją mocą. I on tu pokazuje rozwój, wzrost w poznawaniu Pana, że po to uznał to za śmieci, żeby mu to nie przeszkadzało wzrastać, rozwijać się, żeby nie musiał stale kręcić się koło tych śmieci i dalej dbać po swojemu o swoją sprawiedliwość, tylko żeby żył w sprawiedliwości Chrystusa, żeby doznać życia i śmierci, i ponownego zmartwychwstania:

„Żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego, i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa.” (Fil. 3,10-12)

Co myślicie, co zrobił Paweł, żeby to pochwycić? Oddał całe swoje życie. On wiedział, że kiedy nie położy życia swego, on nie pochwyci tego, bo Jezus oddał życie za niego. A więc my też musimy być świadomi, że: mogę pójść do szkoły i spędzić ileś godzin, i się nauczę tego, czy tamtego, mogę pójść do pracy, czy pójdę na kurs jakiś, nauczę się tego, czy tamtego, a potem mam swoje życie. Tutaj, u Pana, tak nie ma, u Pana jest całe życie – pracuję dla Niego, jem dla Niego, piję dla Niego, śpię dla Niego, wstaję dla Niego – wtedy rosnę, wtedy rozwijam się. Kiedy nie jest tak, że mam czas z Panem i nie mam z Panem, tylko cały czas jestem z Panem, trwam w Panu, a nie rozłączam się, złączam, rozłączam... Tak to nie działa, to nie jest to. A więc rozwój, wzrost. I Paweł pokazuje tutaj:

„Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga

w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślimy;

a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy...” I teraz Paweł pokazuje pewną rzecz: „...***Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie...***” Paweł się rozwija, wzrasta, oni mogą coraz bardziej oglądać Bożego człowieka, widzieć świętość życia jego, jego zwycięstwo, jego trzymanie się Pana Jezusa Chrystusa w każdym doświadczeniu. I oni rozpoznają, że Paweł jest prawdziwy, że to nie jest podrobione, falsyfikat, tylko że to jest prawdziwy apostoł. „...***Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego; końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwają to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich...***” Co się stało więc? Oni przestali się rozwijać, oni się cofają, oni tracą to, co wcześniej mieli. Paweł mówi: to jest ich hańba. Ale co mówi dalej: „...***Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni...***” Znowuż następny, ostatni rozwój, ostatni wzrost – chwalebny i wspaniały. Musimy dotrzeć do niego, żebyśmy to dostali. To jest ostatni element tego wzrostu, kiedy dostajemy ciało – uwielbione, doskonałe ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dorastajmy do tego miejsca, do tej chwały, żebyśmy byli gotowi na to, żeby On mógł nas przyoblec w Swoje ciało. „...***Który przemieni znikome (czy: unizone) ciało nasze w postać podobną do uwielbionego ciała Swego, tą mocą, którą też wszystko poddać Sobie może.***” (Fil. 3,13-21)

To jest nasz cel, nasze pragnienie, mieć kiedyś takie ciała, w których będziemy mogli całą wieczność być z Bogiem. To jest nasz cel, po to jesteśmy z Bogiem, po to wyparliśmy się siebie i po to spędzamy czas z Bogiem, nie licząc go na godziny i minuty, ale licząc, że póki żyjemy, to chcemy być znalezieni jako żyjący dla Pana. Nie interesuje na życie puste, nie interesuje nas przelewanie z pustego do pustego i udawanie, że coś przelewamy; chcemy być prawdziwi i chcemy być napełnieni, chcemy rosnać, wzrastać,

rozwijać się, żeby coraz bardziej być podobnymi do Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. I to jest to, co interesuje Ojca, i co interesuje Jego synów i córki.

W II Liście Piotra 1 rozdział, widzimy tu znowuż, Piotr opisuje to od 3 wiersza:

„Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość. I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie...” Poddawajcie się rozwojowi, korzystając nieustannie z życia, które dostaliśmy. Uzupełniajmy więc ***„...naszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością...”*** Uzupełniajmy to wszystko. Korzystajmy z tego, że jest to możliwe, żeby nabierać coraz więcej i więcej. Najpierw braterstwo takie jak małe dziecko – też brat, ale takie braterstwo na zasadzie tylko, że człowiek się cieszy, później coraz bardziej dojrzałe braterstwo, coraz bardziej dojrzałe budowanie się, rozmowy, modlitwy – coraz bardziej dojrzały człowiek. Coraz więcej dojrzałych wydarzeń pojawia się. Tak samo, jak było z apostołami czy z innymi uczniami Jezusa Chrystusa. I co dalej pisze Piotr? ***„...Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa...”*** Tak jak mówiliśmy – co za rok, bracia i siostry? Co na następnym obozie? Jeśli nie ma rozwoju i wzrostu, co zrobiłeś z tym całym rokiem? Gdzie on przeleciał? A może jeszcze człowiek jest gorszy niż był rok wcześniej... Co się stało? Człowiek nie rozwija się, człowiek zaniedbał swoje życie wieczne, przestaje chodzić koło Bożych spraw, przestaje poznawać Jezusa, przestaje mieć ochotę, żeby Go naśladować. Zaczyna po prostu kręcić się koło swoich prywatnych wartości, pomysłów. ***„...Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów...”*** Zapomniał. ***„...Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.”*** (II Piotra 1,3-11)

A więc rozwój, wzrost, chwała. Tak jak nawet jest napisane w II Liście do Koryntian: z chwały w chwałę, jak czyni to Pan, który jest Duchem: z chwały w chwałę – rozwój, wzrost. I chwała Bogu. Nawracasz się i cieszysz się, że jesteś nawrócony, chodzisz, słuchasz, jak ci dorośli chrześcijanie rozmawiają, myślisz: kiedy ja będę wiedział, takie wspaniałe wieści; i tu podsłuchać, i tam podsłuchać, jak to rozmawiają o tych wspaniałościach... No ale potem rośniesz, rośniesz i raptem się okazuje, że rozmawiasz z kimś o Panu, patrzysz, a ktoś obok ciebie stoi. To właśnie następny taki młody zainteresowany: o czym to rozmawiają. I mówisz: ale piękne to jest, że te prowadzone rozmowy mogą budować kogoś obok stojącego, kto słucha właśnie tych rozmów i jest zbudowany i zachęcony, żeby poznawać Pana jeszcze bardziej. Tak przynajmniej być powinno.

List do Efezjan, 2 rozdział od 20 do 22 wiersza:

„Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest Sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wspólnie budujecie na mieszkanie Boże w Duchu.” (Efez. 2,20-22)

I teraz spójrz – czy to robimy? Czy my rośniemy w przybytek święty? O tym cały czas mówimy, zbór musi coraz bardziej być spoisty, święty, czysty, oddzielony, napelniony obecnością Pana Jezusa Chrystusa. Czy tak się dzieje? Czy ty tego chcesz? Czy tego pragniesz? Bo jeśli nie, to jesteś biedny i ubogi, i kręcisz się

koło siebie, zamiast widzieć chwałę, do której zostaliśmy wezwani. Po to właśnie jesteś dołączony do zgromadzenia Bożego ludu, żeby rozwijać się tu, wzrastać, z chwały w chwałę, coraz bardziej w ten przybytek święty dla Boga rosnąć. Żeby Bóg mógł mieć zadowolenie, radość. A więc po to się uczymy i chcemy się tego w ten sposób uczyć; żeby nie, że człowiek siedzi i myśli sobie: no, ja już to wiem, ja już to wiem, w sumie nic nowego dzisiaj nie słyszałem... Ludzie kochani, a gdzie życie według tego, co słyszane było? Gdzie to jest? Człowiek nie widzi nawet, że tak nie żyje, ale ma wiedzę na temat tego, co tam jest napisane. To wiedza – wiedza nadyma, miłość buduje. Dopiero, jak widzisz, że żyjesz tak i cieszysz się, i chwalisz Boga, i dalej chcesz korzystać, żeby dalej rozwijać się, to jest piękne. To, że człowiek wie, to jedno, dobrze jest wiedzieć, ale jeszcze lepiej jest tak żyć. Bo kiedy człowiek wie, a nie żyje, to jest jeszcze gorzej, niż jak by nie wiedział. Bo komu coś dano, od tego więcej się też wymaga.

A więc rośniemy w przybytek święty i to jest normalna rzecz, tak ma rozwijać się zbor. To nie jest to, że to jest fenomen jakiś zborowy. Każdy zbor Jezusa Chrystusa ma tak się rozwijać, ponieważ takie jest prawo części Chrystusowych, aby ludzie rośli, wzrastali.

List do Efezjan 4 rozdział, o tym mówi, od 11 wiersza:

„I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary (a więc musimy dojść, osiągnąć to miejsce) i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w Niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spocone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.” (Efez. 4,11-16)

Rośnie i buduje. ROŚNIE i BUDUJE. U Boga tak się dzieje. Ten świat nie ma szansy w porównaniu do Bożego ludu. W Bożym ludzie rośnie najpotężniejsza budowla – DLA BOGA. Świat, wszystko, co tu robi, robi dla siebie, dla swego „ja”, dla pychy, dumy, arogancji; a my rośniemy dla świętego Boga na dom. A więc musi to być piękne, czyste, chwalebne, oddzielone, napełnione obecnością Boga. Bo taki jest zamysł Boga. Nie taki, żeby ludzie byli sobie i nie byli, tylko są i wiedzą, po co są,

i troszczą się o to, i o to się starają, aby nie wypaść z takiego zboru, żeby nie wypaść z takiego doświadczenia, żeby nie stać się członkiem martwym, oddzielonym, odciętym już. Rośnijmy więc do wymiarów... Zresztą Bóg powiedział, że On współdziała ze wszystkimi, którzy właśnie tego chcą, abyśmy rośli, wzrastali, abyśmy cieszyli się, że każdy, który tu przyjdzie i się nawróci, spotka tu chwalebnych braci i chwalebne siostry – ludzi pełnych Ducha, płomiennych Duchem, służących Bogu, rozwiniętych, aby służyć następnym tym, co jest cenne, wieczne i prawdziwe. Po to wszystko to się dzieje. I to ma prawo dziać się w bardzo szybkim czasie. Później dalej rozwój, wzrost, to jest dalej i dalej dorastanie. Tak jak mówiliśmy – najpierw cięcie wszystkich grzechów, oddzielenie nas od starego życia, a potem uczenie nas życia nowego – coraz więcej, coraz więcej i coraz więcej. Stare już nie przeszkadza, nowe poznajemy i kosztujemy. A czynić dobrze nie ustawajmy, bo będziemy kiedyś zbierać – a więc znowuż rozwój, wzrost, chwała. A kto umie czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu – odstępstwo, karłowacenie, cofanie się, zguba. Kiedy Bóg odetnie, finał, koniec.

Niech Bóg pomoże nam pamiętać o tym, że zostaliśmy powołani do Boga, nie do jakiejś religii, do jakiegoś wyznania ludzkiego, ale do Samego Pana Boga, do społeczności z Ojcem i Synem. Tak jak mówiliśmy teraz ostatnio, żebyśmy chodzili oczyszczeni krwią Jezusa Chrystusa, w światłości, abyśmy mogli mieć społeczność

z Ojcem i z Synem, i radowali się wszyscy z tej społeczności. Właśnie po to zostaliśmy uratowani, po to wydostani, wywołani z tego świata ciemności, żeby właśnie tak żyć. Taki jest Jezus, takie są zbory Jezusa, taki jest Kościół Jezusa, Oblubienica – szlachetna, czysta, przyobleczona we wspaniały, czysty bisior, a znowuż ten bisior, ten czysty, biały bisior, to są sprawiedliwe uczynki świętych; całe ubranie musi być gotowe – Oblubienica przygotowała się. Wypełniamy te zadania, cieszymy się z tego i bądźmy rzetelnymi ludźmi, którzy są zainteresowani, żeby wzrastać i żeby coraz więcej i więcej było w nas widać Bożej chwały, Bożej obecności, szczęścia, wdzięczności, zadowolenia. Coraz mniej: znowu zawiodłem, a coraz więcej zadowolenia: wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, kolejny raz wygrałem i chwała Bogu za to. Aby coraz mniej było porażek, coraz więcej zwycięstw, aby człowiek zaczął się cieszyć, że: z Bogiem wszystko mogę, pokonam wszelki mur, wszelką przeszkodę i będę owocować dzięki Bogu, będę wzrastać i rozwijać się. A im bliżej my się do Boga przybliżamy, tym Bóg bardziej się do nas przybliża. Pamiętajmy o tym. Chwała Bogu za to, że to jest Jego zamysł i Jego plan, a my bierzemy udział w czymś, co w sumie już się kończy, rozpada się to wszystko. Wielu ludzi odchodzi i nie widzi sensu życia po chrześcijańsku, bo nie widzą zadowolenia z chrześcijańskiego życia. Podczas gdy nie ma większego zadowolenia, jak chrześcijańskie życie. Nikt nie daje takiej radości, jak Sam Jezus człowiekowi, który do Niego należy. Także korzystajmy z tego. Amen.